



# „Lenkai — parazitai” w Trokach

23 lutego policja rejonu trockiego otrzymała zgłoszenie, że na ścianie pensjonatu „Rotušė” pojawił się obrażający Polaków napis „Lenkai — parazitai”.

— Po południu w niedzielę otrzymaliśmy zgłoszenie od jednego z mieszkańców Trok, że na ścianie jest napis „Lenkai — parazitai”. W tej sprawie zostało wszczęte dochodzenie. Na razie na ten temat nic nie możemy powiedzieć. Jeszcze jest zbyt wcześnie, żeby o tym mówić — powiedziała „Kurierowi” Laima Špetienė, kierowniczka oddziału policji kryminalnej przy komisariacie rejonu trockiego.

Nic więcej nie chciała powiedzieć, żeby — jak twierdzi — nie zaszkodzić dochodzeniu. Jak powiedziała „Kurierowi” Lilija Pietkiewicz, właścicielka pensjonatu, która w tym czasie była nieobecna w Trokach, o incydencie dowiedziała się od sąsiadów telefonicznie i od razu powiadomiła policję:

— Szokuje mnie to hasło i obraża, ponieważ w Trokach mieszka 70 procent Polaków!

Tymczasem starosta Trok Kęstutis Vilkauskas bardzo negatywnie odnosi się do takiego wybryku chuligańskiego.

— Właścicielka poprosiła nas o pomoc. To, co mogliśmy zrobić, to jedynie usunąć ten na-

pis. Teraz jest widoczny tylko z bliska. Jak wróci, będzie musiała przemalować ścianę. Takie wybryki trzeba karać. Nigdy dotąd nie słyszałem, żeby w Trokach były takie hasła — powiedział „Kurierowi” Kęstutis Vilkauskas. Według prawników litewskich czyn ten kwalifikuje się jako zakłócenie porządku publicznego i grozi za to mandat, prace publiczne albo pozbawienie wolności do dwóch lat.

— Byliśmy już w sądzie za cytaw w komentarzu „Čigonai parazitai”. Niestety, śledztwo zostało umorzone, gdyż jak powiedziano w Urzędzie Inspektora Etyki Dziennikarskiej, słowo „parazitai” nie nawołuje do nienawiści i nie dyskryminuje. Na dany moment to postanowienie jest zaskarżone przez EFHR, czekamy na wyjaśnienie sądów — powiedział „Kurierowi” Waldemar Guzowski, prawnik Europejskiej Fundacji Praw Człowieka. Jak zaznaczył, taki czyn według części 1 artykułu 284 KKRL (naruszenie porządku publicznego), jest karalny mandatem, pracami publicznymi albo pozbawieniem wolności do dwóch lat. Jeżeli został zniszczony majątek, osobie poszkodowanej musi być wypłacone odszkodowanie. □

**Honorata Adamowicz**



Na ścianie pensjonatu „Rotušė” chuligani napisali „Lenkai — parazitai”  
Fot. Liucija Stankevičiūtė

## PULS KURIERA

### ZDJĘCIE DNIA



We Włoszech otwarto karnawał weneckich masek

Fot. EPA-ELTA

### KOMENTARZ DNIA

## Wielkie symbole Ukrainy

Trudno uniknąć patetycznych sformułowań. Ukraina stała się najważniejszym miejscem w Europie.

Wykuwa się tam przyszłość ukraińskiego narodu, ale i nowy porządek w tym regionie świata. Tworzą się niezwykle symbole.

Najpierw przeciwnicy Janukowycza stali się symbolem wytrwałej walki o wolność i wartości zachodnie - kto na samym Zachodzie tyle miesięcy wytrzymałby protestując? Teraz mogą się stać symbolem pojednania. Czy można sobie wyobrazić większy dylemat, niż ten, przed którym stanęli? Rozterkę jak w greckiej tragedii. Nad świeżymi grobami ofiar - towarzyszy walki, w czasie żałoby i zmywania krwi z Majdanu, podpisują porozumienie z Janukowyczem, na którym spoczywa odpowiedzialność za jej rozlew. Nie mając żadnej pewności, że tym razem ich nie oszuka.

Przecież zanim rozlała się krew, dymisja prezydenta była żądaniem numer jeden. Zanim wydał rozkaz strzelania do protestujących, wielu widziało Janukowycza w roli więźnia skazanego za gigantyczną korupcję i zaprowadzanie dyktatury, a nie twórcy rządu jedności narodowej. Był nazywany mordercą i ludobójcą, a chwilę później jest z liderami opozycji na wspólnej historycznej fotografii.

Cena tego kompromisu jest dla opozycji olbrzymia. Janukowycz i inni odpowiedzialni za krwawą rozprawę z narodem najwyraźniej unikną odpowiedzialności. Jeżeli dzięki temu uda się powstrzymać rozlew krwi i rozpad kraju, to chyba warto tę cenę zapłacić. Choć pozostaje pytanie, czy to syty Zachód, który przespał przebudzenie ukraińskiego narodu, powinien ich do tego zmuszać?

Wydarzenia w Kijowie mogą się też stać symbolem przebudzenia polskiej dyplomacji. Już dawno działania szefa MSZ i premiera oraz ich słowa, w które wsłuchuje się pół świata, nie budziły takiej dumy. Niestety, jest jeszcze jeden symbol - bezwzględności Rosji. Pokazała, że dla odtworzenia imperium jest zdolna rozpętać na Ukrainie piekło. Najpierw podburzając i finansując Janukowycza. Teraz podburza krymskich separatystów, ukraińskich Rosjan i prorosyjskich Ukraińców. Na to odpowiedzią może być tylko stanowczość Zachodu. Jeżeli stałaby się faktem, również można by mówić o symbolu.

**Jerzy Haszczyński**  
„Rzeczpospolita”